

# Tazbir, Janusz

---

## Zainteresowania Kolumbem w Polsce XIX i XX wieku

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/3, 463-482

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Janusz Tazbir  
(Warszawa)

## ZAINTERESOWANIA KOLUMBEM W POLSCE XIX I XX WIEKU

Pisząc swego czasu o staropolskich opiniach na temat Kolumba<sup>1</sup> zwracałem uwagę, iż w szlacheckiej Rzeczypospolitej mniej się zajmowano tą postacią aniżeli w państwach położonych na szlakach wielkich odkryć. Ilościowy i jakościowy przyrost wiedzy o Wielkim Genuńczyku, jaki nastąpił w Polsce XIX stulecia, wiązał się w oczywisty sposób ze wzrostem zainteresowań całą Ameryką. Zwłaszcza jednak terytorialny oraz gospodarczy rozwój Stanów Zjednoczonych A.P. sprawił, że zaczęto coraz częściej pisać o pierwszym odkrywcy nowego kontynentu<sup>2</sup>. W 1592, 1692 czy nawet w 1792 r. nikomu się jeszcze nie śniło obchodzenie kolejnej rocznicy wyprawy żeglarskiej Krzysztofa Kolumba. Choć w miarę upływu wieków zaczęto sobie coraz lepiej zdawać sprawę z wielorakich skutków odkrycia Ameryki dla kontynentu europejskiego<sup>3</sup>, to jednak upatrywano w tym raczej proces niż wydarzenie, które należałoby wiązać z jakąś konkretną datą. Natomiast rok 1892 wywołał całą masę okolicznościowych publikacji, w tym również i na ziemiach polskich (zwłaszcza w zaborach austriackim oraz rosyjskim).

Zainteresowanie Odkrywcą „Indii Zachodnich” wiązało się również

<sup>1</sup> J. Tazbir: *Krzysztof Kolumb w opinii staropolskiej*. [W:] *Studia z dziejów geografii i kartografii*, pod red. J. Babicz, Wrocław 1973 (wersja angielska ukazała się w „Acta Poloniae Historica” 1972 t. 25; *Christopher Columbus in early Polish Literature*) oraz tenże: *Kultura staropolska wobec „wysp dalekich”: Kolumb i Morus*. [W:] *Szkice z dziejów kultury polskiej*. Warszawa 1972.

<sup>2</sup> Z uwagi na ograniczoną objętość artykułu pominąłem zarysy dziejów odkryć geograficznych oraz historii powszechnej, w której z natury rzeczy sporo pisano o Kolumbie.

<sup>3</sup> Świadczy o tym m.in. rozpisanie przez Akademię w Lyonie konkursu na najlepszą rozprawę na temat: *Czy odkrycie Ameryki było zbawienne czy też szkodliwe dla ludzkości?* (w latach 1784—1790 napłynęło w związku z tym osiem prac). Za przykładem Paryża poszła niebawem Warszawa; w 1802 r. tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamierzało zająć się problemem: *Jakie odmiany w Polsce sprawiło otworzenie drogi do Indii Wschodnich i odkrycie Ameryki?*.

w jakimś stopniu z nasilającą się pod koniec XIX stulecia emigracją chłopów polskich do Ameryki Północnej oraz do Brazylii. Nie jest rzeczą przypadku, że znaczna część popularnych biografii była adresowana do ludowego odbiorcy, którego przy tej okazji przestrzegano, aby wyjeżdżając — śladem Kolumba — za ocean, nie zapominał o ojczystym kraju dokąd winien wysyłać zarobione w Ameryce pieniądze<sup>4</sup>. W jeszcze większym stopniu liczone na młodych czytelników, jak o tym świadczą same podtytuły tych książeczek czy serie wydawnicze w których się one ukazywały<sup>5</sup>. Wykorzystując właściwe temu wiekowi zainteresowanie dla podróży i egzotycznych lądów, chciano poprzez opowieści o przygodach znakomitego Żeglarza, spopularyzować takie cechy osobowe jak odwaga, silna wolna, lub pasja odkrywcza. Stąd też w literaturze pięknej czy popularno-naukowej, adresowanej do młodzieży, daremnie byśmy szukali głosów krytyki pod adresem Kolumba. Chciwość, bezwzględność oraz współudział w eksterminacji pierwotnych mieszkańców Ameryki (do wszystkich tych zarzutów jeszcze powrócimy) zarzucano mu wyłącznie w pracach przeznaczonych dla dorosłych czytelników.

Uczęszczająca do szkół młodzież pierwsze wiadomości o Kolumbie czerpała z lekcji historii oraz geografii; już zresztą w XVII-wiecznych podręcznikach, zarówno protestanckich jak jezuickich, znajdujemy podstawowe wiadomości o jego wyprawach żeglarskich<sup>6</sup>. Postać tę uwzględniały oczywiście wszystkie polskie encyklopedie od *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego poczynając. W *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości...* pod hasłem Kolumbus (Krzysztof) czytamy tam m.in., iż był to „Genuńczyk, sławny odkryciem pierwszym Indyi zachodnich. Pierwsza wyprawa jego [...] w roku 1492. Po kilkakrotnie żegluga czynił w tamte strony, zawdy nowe kraje odkrywając z niezmierną korzyścią handlu hiszpańskiego; umarł roku 1506, wieku 64”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Por. L. Warnicki: *O odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba napisał...*, Lwów 1892 s. 56. Pod pseudonimem tym ukrywał się L. Finkel — por. T. E. Modelski: *Bibliografia prac Ludwika Finkla*. „Kwartalnik Historyczny” 1932, rocz. 46, t. 1 s. 265, poz. 104. Ten sam morał, a mianowicie, że zarobione w Ameryce pieniądze należy przysyłać do kraju, znajdujemy w popularnej biografii Genuńczyka: *Kto i kiedy odnalazł Amerykę? Krzysztof Kolumb zdobył nową ziemię*, pióra W. Kurzydłowskiego, wydanej w międzywojennej Polsce (b.d. i r.).

<sup>5</sup> Por. przykładowo *Krzysztof Kolumb czyli odkrycie Ameryki. Opowiadanie dla ludu*. Biblioteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży, Cieszyn 1884 (lub: 1885); I. Poeche: *Pierwsza morska podróż Krzysztofa Kolumba w celu odkrycia przysłej Ameryki, opracował dla dzieci i młodzieży...*, Biblioteka dla dzieci i młodzieży, Złoczów 1886; M. Synaradzki: *Krzysztof Kolumb, żeglarz nad żeglarze, opowieść z przed lat czterystu dla młodzieży*. Warszawa 1896. Książeczkę L. Finkla [L. Warnickiego] wydała Macierz Szkolna.

<sup>6</sup> Por. J. Tazbir: *Krzysztof Kolumb*, s. 445 i nast.

<sup>7</sup> *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*. Warszawa i Lwów 1781, t. I s. 457.

O rosnącej popularności Admirała świadczy to, że już w pierwszej połowie XVIII wieku jego nazwisko zaczęło się pojawiać w lekturze przeznaczonej dla największego grona czytelników, mianowicie w kalendarzach, żeby wymienić przykładowo *Kalendarz polityczny i historyczny* J. Poszakowskiego na r. 1738 (Wilno 1737) czy *Kalendarzyk warszawski na r. 1772*. W krakowskim *Posłańcu z Galicyi Zachodniej* [...] na rok 1800 wśród ważniejszych wydarzeń, godnych przypomnienia w nadchodzącym roku, znajdujemy 309 lat, które upłynęły „od odkrycia nowej części świata przez Krzysztofa Kolumba w roku 1491 (sic!)”. Nie zapomniała o nim Izabela Czartoryska umieszczając w domu gotyckim w Puławach portret wielkiego żeglarza; katalog tych zbiorów księżna zaopatrzyła w obszerny życiorys Genuńczyka. W tych właśnie latach walczący pod komendą Napoleona w Hiszpanii Józef Chłusowicz przywiózł poślubioną tam praprawnuczkę Kolumba. W jej posiadaniu miał się znajdować podobno medalion z wizerunkami hiszpańskiej pary królewskiej, wybity na cześć Kolumba w 1494 r. Otóż kiedy Chłusowicze zamieszkali u marszałka Wrońskiego w pow. słonimskim odbywano tam formalne pielgrzymki, aby obejrzeć tę pamiątkę<sup>8</sup>.

Rzeczowe informacje o Kolumbie były jednak w Polsce czerpane niemal wyłącznie z obcych opracowań, czytywanych w oryginale, bądź też w mniej lub więcej dokładnych tłumaczeniach. Dorośli mogli sięgać do *The History of America* W. Robertsona, przełożonej w 1789 r.<sup>9</sup>, do dzieci i młodzieży był natomiast adresowany przekład pracy H. Campe'a, *Columbus oder die Entdeckung von Westindien* [...] (Strasburg 1784), która ukazała się po polsku jako *Odkrycie Ameryki* (Wrocław 1809).

O ile z przyswojeniem polszczyźnie Robertsona czekano blisko 12 lat, to głośną w całej Europie książkę Washingtona Irvinga o Kolumbie przełożono niemal w błyskawicznym tempie. Jej angielski oryginał wyszedł w Londynie w 1828 r. (w czterech tomach); w tymże samym roku fragmenty tej książki zaczął ogłaszać wychodzący w Warszawie dwutygodnik „Kolumb”<sup>10</sup>. Pełniejszy, choć też nie kompletny, przekład biografii Irvinga, ukazującej Kolumba w romantycznym i mocno wyidealizowanym świetle, zawdzięczamy Franciszkowi Chlewaskiemu (Warszawa 1843). Również wydana w tymże roku przez nauczyciela m.in. geografii Jana Nepomucena Leszczyńskiego rozprawa o Kolumbie stanowiła kompilację z prac obcych (głównie F. Förstera, A. Humboldta i wspomnianego już Irvinga), co zresztą polski autor lojalnie przyznawał już w samym

<sup>8</sup> J. Tazbir: *Krzysztof Kolumb*, s. 455.

<sup>9</sup> W. Robertson: *Historia odkrycia Ameryki przez Kolumba*. Warszawa 1789.

<sup>10</sup> *Kolumb. Pamiętnik opisów podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych...*, nr 16 (s. 161—182), 17 ((s. 242—261) i 19 (s. 3—26).

tytule<sup>11</sup>. Mocno zbeletryzowaną biografię żeglarza, pióra F. J. Coopera (*Krzysztof Kolumb*, Warszawa 1853) przyswoił polszczyźnie L. Jenike.

Z innych wydawnictw o charakterze popularnym<sup>12</sup>, ogłoszonych przed jubileuszem, na uwagę zasługuje zwłaszcza rzeczowa, nasycona informacjami i poważnie traktująca czytelnika, rozprawka Stanisława Krzemińskiego, (*Krzysztof Kolumb. Przypomnienie życia i zasług*, Warszawa 1893)<sup>13</sup>. Temuż autorowi zawdzięczamy obszerny, zbliżony rozmiarami do broszury, artykuł o Kolumbie w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej*<sup>14</sup>. Krzemiński korzystał, jak wynika z obszernej, rozumowanej bibliografii umieszczonej na końcu artykułu, z rozległej literatury przedmiotu. Na jego poglądy szczególnie duży wpływ wywarła niechętna Kolumbowi monografia J. Winsora, *Christopher Columbus* (1891), którą polski autor przeciwstawia romantycznej biografii Irvinga. Krzemiński bardzo wiele ma za złe odkrywcy Ameryki. Choć przyznaje, że nie można obciążać Kolumba wszystkimi gwałtami, jakich dopuścili się konkwistadorzy, nie można też jednak „bez ubliżenia prawdzie, nie widzieć w nim nic więcej prócz chciwości na złoto i chęci wywyższenia się osobistego”. Zarzuca mu chciwość, nepotyzm, okrutny stosunek do krajowców. Kolumb założył „fundament ohydnej niewoli, która się zakończyła wytępieniem Amerykanów antylnskich”. Jego religijność to płytką bigoteria. Genueńczyk nie sprostął zadaniom odkrywcy Nowego Świata. Zasłużył się przede wszystkim dla Hiszpanii; odkryty przez Kolumba kontynent słusznie Ameryką, a więc nie od jego imienia nazwano; bo „właściwie odkryli ją inni”.

Niezależnie od „czarnej legendy” Kolumba, jaką prezentuje Krzemiński, trudno nie stwierdzić, że zawdzięczamy mu pierwszą próbę nakreślenia naukowej biografii Odkrywcy. Zostało w niej omówione również jego potomstwo, pamiątki po Genueńczyku, portrety i podobizny, perypetie trumny ze zwłokami. Całość zamykał pesymistyczny wniosek,

<sup>11</sup> *Rozprawa historyczna o Kolumbie... z pism w obcych językach zebrał J. N. Leszczyński*, Warszawa 1843. Tradycja czerpania wiedzy o Genueńczyku przede wszystkim z prac zagranicznych uczonych przetrwała w Polsce po dziś dzień; w obiegu czytelniczym obok przekładu dawniejszej książki J. Wassermana (*Krzysztof Kolumb Don Quichot Oceanu*, 1931 i 1949) nadal krążą tłumaczenia z angielskiego (S. E. Morison: *Krzysztof Kolumb*, 1963) czy z rosyjskiego (J. Święt: *Kolumb*, 1979).

<sup>12</sup> Pierwsza chronologicznie była tu (jak wynikałoby z *Bibliografii polskiej XIX stulecia. Lata 1891—1900*, K. Estreichera, Kraków 1916 t. 4, s. 642), broszurka J. Zuchowskiego: *Opis odkrycia Ameryki przez Kolumba*, Wilno 1829.

<sup>13</sup> Jest to oddzielne wydanie pracy ogłoszonej poprzednio w „Bluszczu” 1892 nr 23—32.

<sup>14</sup> *WEP Ilustrowana*. Warszawa 1904 t. 37, s. 164—176. Artykuł jest nie sygnowany ale o autorstwie Krzemińskiego pisze K. Górski: *Stanisław Krzemiński*. Warszawa 1985 s. 326.

że jeśli idzie o studia nad życiem tego żeglarza, „my Polacy, prócz przetłumaczenia skrótu z Irvinga nie zrobiliśmy nic”. Istotnie obszerniejszej monografii, pióra polskiego autora, Kolumb doczekał się dopiero w blisko pięćset lat po swej wyprawie, a i ta nosi charakter popularno-naukowy<sup>15</sup> (J. Cepik, *Krzysztof Kolumb*, Katowice 1981).

Podobnie było i z wydawnictwem jego pism. Rok 1892 uczczono edycją listu łacińskiego do Rafaela de Santis (z 29 IV 1493 r.), w którym opisywał „świeże odkrycie Indii Nadgangesowych”. Inkunabuł ten, znajdujący się w zbiorach polskich bibliotek, wydali niezależnie od siebie i w dwóch różniących się znacznie przekładach Z. Celichowski i J. Sobczyński („Przegląd Katolicki” 1892). Oryginał listu doczekał się reprintu w 1927 r. W ten sposób chciano wyrazić wdzięczność za uzyskanie amerykańskich kredytów dla Polski. Pertraktacje w tej sprawie prowadził wybitny ekonomista, Adam Krzyżanowski. Jemu też został ten bibliofilski druczek zadedykowany<sup>16</sup>. Potwierdza to zresztą tezę, iż u źródeł zainteresowania Kolumbem leżała rosnąca polityczna i gospodarcza potęga Stanów Zjednoczonych A.P. Dopiero w 1965 r. wyszedł żywot Krzysztofa Kolumba, który zawdzięczamy jego synowi, Hernandowi<sup>17</sup>. W pięć lat później ukazał się, również po raz pierwszy, polski przekład dzienników z czterech wypraw wielkiego żeglarza, zawierający w aneksach m.in. parę jego listów oraz testament admirała<sup>18</sup>.

Z oryginalnych prac polskich można wymienić studia na temat znajomości jego postaci w szlacheckiej Rzeczypospolitej<sup>19</sup>. Na krótkie omówienie zasługują dyskusje wokół osoby jednego z legendarnych poprzedników Kolumba. Jeśli zgodzimy się z uwagą, że o nim samym „napisano dotąd całą bibliotekę”<sup>20</sup>, to sporą część półek takiego księgozbioru zajęłyby prace poświęcone innym domniemanym odkrywcom Nowego Świa-

<sup>15</sup> Z publikacji tego typu największą popularnością cieszyła się przystępnie napisana rozprawka Antoniego Potockiego, która doczekała się aż siedmiu edycji (ostatnie wyszło pod tytułem *O Krzysztofie Kolumbie, czyli o tym, kto pierwszy był w Ameryce*. Warszawa 1925).

<sup>16</sup> *Epistoła Krzysztofa Kolumba o odkryciu Ameryki... oddana na wiadomość o skutecznej pożyczce amerykańskiej za co dank dawają Adamowi Krzyżanowskiemu niektórzy bibliofile krakowscy*. Kraków 1927.

<sup>17</sup> H. Colon: *Dzieje żywota i znamienitych spraw Admirała don Krzysztofa Kolumba*. Przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył A. Dukanovič, Warszawa 1965

<sup>18</sup> K. Kolumb: *Pisma*. Przełożyła, przypisami i przemową opatrzyła A. L. Czerna, Warszawa 1970.

<sup>19</sup> Pionierem tych badań na gruncie polskim był wybitny historyk naszej geografii, nieżyjący już B. Olszewicz (1893—1972).

<sup>20</sup> Ze wstępu A. Dukanoviča do H. Colona, *Dzieje żywota... Kolumba*, s. 6.

<sup>21</sup> Por. K. Ślaski: *Poprzednicy Kolumba*. Gdańsk 1969 oraz J. Machowski: *Odkrywczy Ameryki. Dzieje przedkolumbijskich kontaktów między Starym i Nowym Światem*. Warszawa 1973.

ta<sup>21</sup>. Czołowe miejsce zajmują wśród nich Sandynawowie; najczęściej i z największą dozą prawdopodobieństwa pisze się o Wikingach. Od czasów Joachima Lelewela do „konkurentów” Genuieńczyka zwykle się zalicza Jana z Kolna. Zdaniem tego historyka ów Scolnus pochodził z Kolna na Mazowszu (choć niektórzy wskazywali raczej na Kolno pomorskie). Miał on być kierownikiem odkrywczej wyprawy norweskiej, która w 1476 r. dotarła do brzegów Ameryki. Legendę tę obalił, jak się wydawało, ostatecznie, Bolesław Olszewicz, uznając polskie pochodzenie Żeglarsza, który raczej nazywał się „Scolvus”, za „dość wątpliwe, a przypisywanie mu odkrycia Ameryki przed Kolumbem [za] zupełnie nieuzasadnione”<sup>22</sup>. Ze współczesnych badaczy polskich jedni (K. Ślaski) w pełni przyłączają się do opinii Olszewicza, inni (J. Pertek, W. Słabczyński) uchylają się od zajęcia określonego w tej sprawie stanowiska, uważając całą sprawę nadal za „nie rozwiązaną i otwartą”, a to z uwagi na brak jednoznacznych źródeł<sup>23</sup>.

Niektórzy badacze nadal powracają do tej hipotezy, starając się wykazać, że to Lelewel a nie Olszewicz miał rację uznając postać Jana z Kolna za autentyczną, a jego zasługi jako pierwszego odkrywcy Ameryki za źródłowo udokumentowane. Joachim Lelewel działał niewątpliwie w dobrej wierze, choć na jego poglądach zaciążyły po części kompleksy tak charakterystyczne dla Polaków w dobie zaborów. Swe prawo do odzyskania niepodległości starali się oni udokumentować m.in. naszym wkładem do ogólnego postępu cywilizacji. Stąd z jednej strony chętnie pisano o polskim pochodzeniu takich jej wybitnych przedstawicieli, jak Leibniz czy Nietzsche, z drugiej natomiast starano się z Polaków uczynić prekursorów w zakresie wielu wynalazków czy odkryć geograficznych. Stąd wreszcie, do czego jeszcze powrócimy, stawiano obok Kolumba równego mu co do wielkości rodzimego geniusza jakim był Mikołaj Kopernik.

Kompleksami wynikającymi z niezbyt wysokiego prestiżu Polonii amerykańskiej da się wyjaśnić upór z jakim jej przedstawiciele powracają do legendy Jana z Kolna. Chęć dowartościowania miejsca tej grupy etnicznej poprzez dorobienie jej chwalebnej historycznie genealogii skłania jednych nawet do fałszowania źródeł<sup>24</sup>, innych natomiast do wierzenia w najmniej prawdopodobne opowieści.

Tytułem przykładu przytoczmy tu tylko ostatnią pracę Tadeusza Kowaleczki, profesora Katolickiego Uniwersytetu w Santiago di Chile: *Johannes Skolpus, pan na Podhorcach, Polak, odkrywca Ameryki*, z której

<sup>22</sup> Por. J. Pertek: *Polacy na morzach i oceanach*. T. I do roku 1795, Poznań 1981 s. 67

<sup>23</sup> W. Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973 s. 272.

<sup>24</sup> Por. głośną swego czasu sprawę rzekomego pamiętnika Zbigniewa Sfezańskie-go z początków XVII stulecia: J. Pertek: dz. cyt., s. 390—391 i s. 410.

dowiadujemy się m.in., że nasz rodak parokrotnie od 1470 r. poczynając, odwiedził wybrzeża Ameryki, a nawet osiadł na parę lat w okolicach dzisiejszego Bostonu (sic!). Pod koniec życia miał dotrzeć na Wyspy Kanaryjskie; ciężko chorym starcem zaopiekował się Krzysztof Kolumb, któremu Jan z Kolna wyjawiał „drogę i tajemnicę dalekiego lądu”<sup>25</sup>. Tak więc Genuńczyk okazuje się uczniem wielkiego Polaka, w jego towarzystwie miał (jak twierdzi badacz radziecki, A. Selikow) wziąć udział w duńsko-portugalskiej wyprawie z lat 1476—1477, która dotarła rzekomo aż do brzegów Ameryki<sup>26</sup>.

Wszystko to mile łechce dumę narodową, podobnie zresztą jak informacja o Franciszku Warnadowiczu (w wersji hiszpańskiej Francisco Fernandez vel Hernandez), rzekomym uczestniku wyprawy Kolumba z 1492 r. Zdaniem pierwszego dziejopisa amerykańskiej Polonii, ks. Wacława Kruszki, ów Warnadowicz z Kadyksu, miał swym przykładem zachęcić lękliwych hiszpańskich marynarzy do zaciągnięcia się na Kolumbowe okręty. W jego istnienie uwierzył m.in. M. Haiman, badacz skądinąd poważny. Trudno się więc dziwić, że i Melchior Wańkowicz upowszechniał tę legendę, pozbawioną zresztą happy-endu skoro Warnadowicz (w innej wersji: Warandowicz czy Warandziewicz) poległ rzekomo od strzały tubylczej przy pierwszym lądowaniu Kolumba na wyspie Guanahani<sup>27</sup>.

Jak widać popularno-naukowe i pseudonaukowe relacje o pierwszym odkrywczy Ameryki oraz jego rzekomym polskim poprzedniku graniczą z literaturą piękną, która zresztą zarówno Janowi z Kolna jak samemu Kolumbowi poświęciła nieco uwagi. W ubiegłym stuleciu tym pierwszym zajmowali się m.in. pisarz kaszubski, Hieronim Derdowski oraz tak poczytna swego czasu (i po dziś dzień wznawiana) Jadwiga Łuszczewska (Deotyma). Nie były to wszystko oczywiście pióra najwyższej próby; nobilitację literacką przyniósł Janowi z Kolna dopiero *Wiatr od morza* (1922) Stefana Żeromskiego, w którym poświęcono mu osobny rozdział. Wielki pisarz nie kazał jednak czytelnikowi wierzyć, iż polski żeglarz był poprzednikiem Kolumba. Jan z Kolna, mający za sobą opłynięcie Islandii i Grenlandii, domyśla się tylko istnienia dalekich ciepłych krajów. Żeromski pozostawia zresztą swego bohatera w chwili gdy szykuje się do nowej wyprawy, tej największej...

W paru miastach polskich (głównie na Pomorzu) istnieją ulice Jana z Kolna. Po 1945 r. obok *Panienki z okienka* Deotymy została wznowiona *Legenda o Janie z Kolna* W. Wasilewskiej (1936, trzecie wydanie 1949),

<sup>25</sup> Praca ta znana mi jest jedynie ze streszczenia M. Kalisza, który przełożył na polski wspomnianą już książkę J. Święta: *Kolumb*, s. 49, w przypisie.

<sup>26</sup> J. Pertek: dz. cyt., s. 69—70.

<sup>27</sup> Tamże, s. 70—72.



nie mówiąc już o parokrotnie wydawanym *Wietrze od morza* S. Żeromskiego. Domniemany poprzednik Kolumba stał się bohaterem powieści F. Fenikowskiego, *Pierścień z łabędziem* (1952, 1956) oraz paru sztuk scenicznych. A jednak daremnie byśmy poszukiwali życiorysu Jana z Kolna w *Polskim Słowniku Biograficznym*, który uwzględnia m.in. postacię wszystkich ważniejszych naszych podróżników. Jego istnienia nie przyjęli do wiadomości także K. Kwaśniewski i L. Trzeciakowski, redaktorzy kompendium: *Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej. Słownik biograficzny* (Poznań 1981). Postać ta, utkana nie tyle ze źródeł co z literackiej fantazji oraz z emigracyjnych kompleksów, nie zyskała więc sobie prawa obywatelstwa w świecie „poważnej nauki”. Gdyby nawet można było jakimś cudem udowodnić, że Jan z Kolna rzeczywiście istniał i naprawdę kiedyś postawił swą polską stopę na amerykańskim lądzie, to i tak wynikłoby z tego równie niewiele co i z wszystkich innych hipotez, przyznających różnym żeglarzom miano poprzedników Wielkiego Genuęczyka. Żadne odkrycie źródłowe nie zmieni bowiem faktu, że dopiero dzięki Kolumbowi udało się nawiązać stały, z każdym wiekiem ściślejszy, kontakt z zachodnim kontynentem.

Nad bilansem tego kontaktu zaczęto się zastanawiać już w dobie Oświecenia; toczoną od połowy XVIII stulecia polemikę obszernie przedstawił Antonello Gerbi. Jego piękna książka<sup>28</sup> ma jednak tę wadę, iż nie uwzględnia wypowiedzi pochodzących z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Opinie polskich uczonych można sobie ostatecznie darować, skoro po większej części stanowiły one echa przede wszystkim francuskiej literatury<sup>29</sup>. Na uwagę zasługują natomiast wypowiedzi o Kolumbie, jakie znajdujemy u czołowych przedstawicieli polskiej literatury romantycznej. O ile ich wielcy poprzednicy w osobach Jana Kochanowskiego, Wacława Potockiego czy Jana Andrzeja oraz Zbigniewa Morsztynów w ogóle nie wspominali o istnieniu tego odkrywcy, to Adam Mickiewicz poświęcił mu wespół żartobliwy poemat *Kartofla*, napisany w młodzieńczym okresie jego twórczości (1819) i urwany zresztą na *Pieśni pierwszej*<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> A. Gerbi: *La disputa del Nuovo Mondo. Storia di una polemica, 1750—1900*. Milano—Napoli 1955.

<sup>29</sup> M.in. w r. 1859 ukazał się w Wilnie przekład poematu A. Lamartina o Krzysztofie Kolumbie. W r. 1865 wydano zaś w Warszawie tłumaczone z francuskiego libretto: *Krzysztof Kolumb*. Symfonia — oda w czterech częściach, z muzyką F. Dawida. Jej polska prapremiera odbyła się 1 IV 1865 r. w warszawskim Instytucie Muzycznym.

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. T. 1: *Wiersze*. Warszawa 1955 s. 41—57. Mickiewicz nawiązywał do motywu często występującego w literaturze staropolskiej, która z upodobaniem przedstawiała sąd nad Polską, sprawowany przez świętych, a odbywający się w zaświatach.

Akcja poematu rozgrywa się w dwóch niejako wymiarach: na ziemi i w niebie. W zaświatach odbywa się gorący spór o to, czy należy flocie Kolumba pozwolić na odkrycie Ameryki. Biorą w nim udział obok antycznych bogów również i katolicycy święci. Za sukcesem wyprawy opowiada się św. Dominik wskazujący na misyjne korzyści Kościoła oraz spodziewany dopływ złota. Św. Stanisław Kostka należy do zdecydowanych przeciwników tego odkrycia:

Na prawicy przeciwni zdaniem święci staną,  
Sączą łzy i krew dzikich niewinnie przelaną.

Poczuwszy je, krąg szali aż ku ziemi bieży:

Krew i łza ludzka droższe od złotej grabieży —

pisze Mickiewicz. Podobny spór toczy się na pokładach Kolumbowej floty. Znużeni wielotygodniową podróżą marynarze chcą zabić admirała i zawrócić do ojczyzny. W obu płaszczyznach, pozaświatowej i ziemskiej, szalę zwycięstwa na stronę Kolumba przechyla ziemniak. W niebiosach rzuca go św. Dominik przed głównym sędzią św. Michałem Archaniołem, tłumacząc oponentom, iż „ziemlanka”, odkryta w Nowym Świecie, wybawi mieszkańców Europy od głodu

Krzykną święci... w oklaskach zabrzmia górne szczyty:

„Wygrał! wygrał Dominik! Nowy Świat odkryty”.

Owoc ten „pulchny, miękawy i giętki”, ściśnięty ręką św. Dominika pada na pokład okrętu, w chwili gdy otoczony pierścieniem buntowników Kolumb ma „miecz już serca bliski”. Przekonuje to marynarzy, że ład jest już niedaleko.

Wódz łatwe przebaczenie zaślepionym daje.

Sam pokazał, z korabielem w jakie dążyć kraje;

A ziemlankę w złociste oprawiwszy kręgi,

Jak pamiątkę na piersiach zawiesił u wstęgi.

Utrzymana w na wpół żartobliwej formie *Kartofla* stanowi jeden z głosów we wspomnianej wyżej dyskusji nad ogólnym bilansem zysków i strat wynikających z odkrycia Ameryki. Potrzebę udzielenia pomocy Kolumbowi anioł Rafał argumentuje tym, iż okaże się ona ziemią wolności i równości. Będzie rozkwiatać wówczas gdy Europa ulegnie ruinie:

Kędy stały Paryże, Londyny i Wilna.

Wtenczas nad Nowym Światem swobód gwiazda błysnie,

Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie.

Jak wykazał W. Weintraub zbliżone myśli znajdujemy we współczesnych *Kartofli* poematach Shelleya (*Bunt islamu*) oraz Byrona (*Oda do Wenecji*)<sup>31</sup>. Młody poeta polski nie mógł jeszcze wówczas znać obu tych

<sup>31</sup> W. Weintraub: *Mickiewiczowskie „proroctwo” o Ameryce i jego angielskie paralele*. [W:] *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*. Toruń 1967 s. 219—220. Por. W. Weintraub: *Three Myths of America in Polish Romantic Literature*. [W:] *Studies in Polish Civilization*. Ed. by D. S. Wandycz, s. 280 i nast.

utworów. Niezależnie więc „od siebie na dwóch krańcach Europy, w Anglii i w Polsce, poeci dawali wyraz swemu protestowi przeciwko Europie Świętego Przymierza, apoteozując wolną Amerykę...”<sup>32</sup>. Mickiewicz szedł jednak dalej niż jego angielscy koledzy, poprzestający na przeciwstawianiu amerykańskich swobód europejskiemu despotyzmowi. Ameryka to dla niego potężne ognisko wolności, z którego „pożar rewolucji” przetrzuci się na nasz kontynent. Ona to bowiem

Do stóp swoich tyrany staroświeckie pognie

I z wolnej iskry w Europie nowe wznieci ognie.

O ile jednak w *Kartofli* Kolumb nie zdaje sobie sprawy z własnych zasług, to w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* został on ukazany jako ostatni rycerz wolności, w pełni świadomy swej misji: „ów człowiek odkrył Amerykę, która stała się ziemią wolności, ziemią świętą. Nazywał się ów człowiek Krzysztof Kolumb, i był ostatnim rycerzem krzyżowym w Europie, i ostatni, który przysięgnął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie”<sup>33</sup>.

Na konto zasług wielkiego odkrywcy Mickiewicz wpisuje również pojawienie się w Starym Świecie kartofla, „którego amerykańskie pochodzenie wtedy jeszcze było w żywej pamięci ludzi”<sup>34</sup>. Właśnie w czasach młodości poety staje się on podstawowym pożywieniem biedoty, remedium na klęski głodowe nękające również i polską wieś. Po przeszło stu latach tę samą zasługę wielkiego odkrywcy wybije zresztą na plan pierwszy Wanda Wasilewska w beletryzowanej opowieści o jego młodości: *Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba* (1936). Przyszły żeglarz ujrzy w niej niewdzięczność „kajdany na rękach, kratę w oknie więzienia, śmierć w zapomnieniu”. Ale zobaczy również uśmiech głodnego dziecka, które nie mogło na opustoszałych polach znaleźć nic innego „poza ziemniakiem przywiezionym niegdyś przez niego, Krzysztofa, z dalekiej krainy”. I twarze „wszystkich tych, których w głodzie i nędzy nakarmi ziemniak” sprawią, że mimo wszystko pójdzie drogą wielkiego żeglarza, choć jest świadom czym się ona zakończy<sup>35</sup>. Z równie częstą naganą, co kartofel pochwałą, spotykało się złoto, jakie napłynęło do Europy w wyniku odkrycia Ameryki przez Kolumba. Szczególnie młodocianemu i lu-

<sup>32</sup> W. Weintraub: *Mickiewiczowskie „proroctwo”*, s. 221.

<sup>33</sup> A. Mickiewicz: *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Wrocław 1956 s. 13—14. Zdaniem Z. Stefanowskiej (tamże, w przypisie) Mickiewicz pozostawał pod wpływem biografii Irvinga, który przypisywał Kolumbowi zamiar zorganizowania wyprawy krzyżowej oraz twierdził, iż Odkrywca uważał się za wysłannika niebios, powołanego do zjednoczenia wszystkich narodów „pod świętym sztandarem Zbawiciela”.

<sup>34</sup> W. Weintraub: *Mickiewiczowskie „proroctwo”*, s. 222.

<sup>35</sup> W. Wasilewska: *Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba*. Warszawa 1949 s. 89—91

dowemu czytelnikowi, a więc odbiorcom na których trzeba i można było wpłynąć, chętnie przypominano, iż nie przyniosło ono korzyści samym Hiszpanom. Ci bowiem, posiadając nadmiar kruszców, „nie chcieli pracować, gnuśnieli i używali”. Na wyprawie Kolumba zyskały zaś inne narody (przede wszystkim Anglicy), których przedstawiciele pojechali za ocean w poszukiwaniu pracy i zarobku<sup>36</sup>. Wacław Szymanowski (1821—1886) pisał, zwracając się do Hiszpanów, iż amerykańskie złoto

Kraj wasz zniszczy, spali, strawi,  
Gangreną się wpije w ranę,  
I ten pierwszy naród ziemi  
Stanie się sąsiadów łupem [...]   
Cieniem kraju, żywym trupem<sup>37</sup>

W opisy losów Kolumba wplataną więc nie tylko pochwałę energii i żelaznego uporu lecz również naganę dla pogoni za złotem.

Motyw ludzkiej niewdzięczności, która zatrąła ostatnie lata życia Admirała, pojawia się już w staropolskich utworach poświęconych Kolumbowi. Występuje on w większości jego biografii, jakie ukazały się w XIX i XX wieku, poczynając od wspomnianej już książki J. H. Campgo z 1809 r. Unieśmiertnił ten motyw Cyprian Norwid, wpisując Admirała w poczet takich ludzi jak Sokrates, Dante, Kościuszko czy Napoleon, których spotykało męczeństwo za życia a niepokój po śmierci. Poeta pisał:

Coś ty, Kolumbie, zrobił Europie  
Że ci trzy groby we trzech miejscach kopie  
Okuwszy pierwej?<sup>38</sup>

Dwa epizody z życia Żeglarza przykuwały szczególną uwagę również i polskich poetów czy dramatopisarzy. Obok samej podróży był to wspomniany wyżej pobyt Kolumba w więzieniu: oto człowiek tak zasłużony nie tylko dla Hiszpanii ale i całej ludzkości został okuty w kajdany i wtrącony do więzienia. W przeciwieństwie jednak do literatur zachodnioeuropejskich z naszych pisarzy jeden tylko wspomniany już Szymanowski poświęcił temu tematowi dramat, który nie ujrzał zresztą nigdy desek sceny. Sądząc po opublikowanym fragmencie nie była to największa

<sup>36</sup> L. Finkel, op. cit., s. 55.

<sup>37</sup> W. Szymanowski: *Kolumb w więzieniu* (Z niedrukowanego rękopisu „Kurier Warszawski” 1901 nr 187).

<sup>38</sup> C. Norwid: [*Coś ty Atenom zrobił Sokratesie*], [W:] tegoż: *Dzieła zebrane*. T. 1 *Wiersze, Tekst*, Warszawa 1960 s. 37. Również M. Jatowt (J. Gordon) wyliczając w swych pamiętnikach krzywdy doznane przez wielkich ludzi za życia od współczesnych, nie pominął odkrywcy Ameryki: „Sokrates wypijający truciznę, Galileusz i Kolumb zakuci w kajdany, Dante i Cervantes na wygnaniu...” (*Gdy się było młodym. Wspomnienia z podróży po szerokim świecie*, Lipsk 1871 s. 205).

sza strata naszego teatru. Okuty w kajdany i leżący na słomie Kolumb rozmawia z Duchem nowej ziemi; Szymanowski sięga do dobrze znanego nam z innych utworów motywu zawiści ludzkiej, ścigającej Żeglarza. Cechy pewnej oryginalności noszą natomiast dwa inne wątki, stale występujące w dialogu między Duchem Ameryki a Kolumbem. Pierwszym z nich jest poświęcenie wiele miejsca intencjom misyjnym Genueńczyka.

To może kiedyś promień boskiej wiary  
Prawdą u dzikich narodów zaświeci  
I pod Chrystusa sztandary  
Zgromadzą się nowe dzieci  
Błogosławić moje imię. [...]  
Chciałem oświecić dzikie narody,  
Chciałem nieść dla nich zbawienie —

prawi Kolumb. Replika Ducha wydaje się brzmieć jednak bardziej przekonywająco. Zarzuca on bowiem Odkrywcy, nie tylko zapoczątkowanie eksterminacji Indian (do czego jeszcze powrócimy), ale i nieświadome zresztą unieszczęśliwienie Hiszpanii, spowodowane m.in. napływem amerykańskiego złota.

Nie zachował się poemat dramatyczny Lucjana Szenwalda, *Krzysztof Kolumb na Morzu Sargassowym*, zamykający się jego więziennym monologiem. W utworze tym, nadanym dwukrotnie przez Polskie Radio (grudzień 1937 i marzec następnego roku) poeta koncentrował swą uwagę na podróży. Podobnie jak w poemacie *Kartofla*, tak i u Szenwalda, marynarze, nie widząc kresu swej wędrówki, wszczynają bunt, kończący się uwięzieniem admirała. Z opresji ratuje go Pinzon; Kolumbowi udaje się przekonać towarzyszy podróży, aby razem przeżyli tę wspólną baśń. Oddając atmosferę zupełnego pogodzenia Szenwald wkłada w usta chórowi syren, które towarzyszą wyprawie, parafrazę znanego antycznego przysłowia:

Póki są morza wolno nie żyć  
Ale nie wolno nie żeglować [...]  
Kolumbie szpadę weź i prowadź<sup>39</sup>.

Można powiedzieć, że literatura piękna dawała bardziej wyidealizowany obraz Kolumba niż ten, który znajdujemy w pracach popularno-naukowych na jego temat. Bywały wszakże wyjątki. Za jednoznacznie pozytywną trudno więc uznać wypowiedź Juliusza Słowackiego. W wierszu *Do Michała Rola-Skibickiego* poeta wspomina, że na dawniejszych mapach obszary niezbadane przez Europejczyków przedstawiano pod postacią zaciśniętej dłoni.

<sup>39</sup> T. Byrski: *Tragiczne dzieje Szenwaldowego „Kolumba”*. „Odrodzenie” 1949 nr 47 (260).

Dopiero Genuieńczyk przeniknął rozumem  
Tajemnicę tej dłoni i z jej skrzyętych palców  
Wyłamał świat drzew, złota, brylantów, padalców.  
Europejska zbrodnia napełniła lasy,  
Pod Kortezów mieczami padały Inkasy<sup>40</sup>.

Podziw dla wielkiego żeglarza splata się tu w niewątpliwy sposób z refleksją, że skutki jego odkryć okazały się zgubne dla pierwotnych mieszkańców Ameryki.

W głośniejszej na swój czas powieści Aleksandra Tyszyńskiego, *Amerykanka w Polsce* (Petersburg 1857) jeden z jej indiańskich bohaterów wygłasza namiętną tyradę, stawiającą na równi wielkiego żeglarza i okrutnych konkwistadorów: „Ach wrogil! ... wołał dalej z szaleństwem, na pół obłąkaniem, my znamy dzieje męczarni pokoleń naszych... Pamiętamy cię dobrze Krzysztofie Kolumbie, pierwszy tyranie i kacie... pamiętamy cię dalej Fernando Kortezi i ciebie Franciszku Pizaro!” Gdyby wszyscy Indianie padli trupem a została tylko jedna drżąca ręka „i ta ręka szukałaby jeszcze piersi potomków Kolumba!”

W odpowiedzi podróżujący po Ameryce Polak nie usiłuje go bynajmniej bronić przypomina tylko, iż nie pochodzi z Francji, Anglii czy z Półwyspu Iberyjskiego. „Gdy po raz pierwszy Kolumb, gdy potem innych tysiące krwią oblewali się waszą, my z oburzeniem srogich słuchaliśmy wieści i na los wasz łzy wylewali”<sup>41</sup>. Trudno jednak przypuścić, aby będący krytykiem literackim Tyszyński studiował polską polemikę wyznaniową XVI i XVII stulecia, w której istotnie znajdujemy ostre potępienie okrucieństwa konkwistadorów i eksterminacji Indian. Potępienie występujące nie tylko w protestanckiej, a więc niechętniej sukcesom misyjnym Kościoła publicystyce religijnej, ale również i u katolickich przeciwników przymusu wyznaniowego.

Wszyscy oni jednak wyrażając się jak najgorzej o konkwistadorach, z uznaniem mówili o samym Kolumbie, o jego zasługach nie tylko dla Hiszpanii ale dla całej Europy. Ten sam zresztą Tyszyński, każąc swym czerwonoskórym bohaterom tak ostro krytykować odkrywcę Ameryki, w drugim tomie *Amerykanki w Polsce* pisze o przyszłym odkrywcy z wielkim uznaniem. Znajdujemy tam obszerną relację z jego starań o zorganizowanie żeglarskiej wyprawy w trakcie których Kolumb, nie zrażając się szyderstwami, zawiściami i krytyką, z żelaznym uporem dążył do celu. Odwaga nie opuszczała go i w czasie samej podróży, choć jego towarzyszy ogarnęła rozpacz „i głośno wołać zaczęto, aby utopić Ko-

<sup>40</sup> J. Słowacki: *Do Michała Rola Skibickiego*. [W:] *Dzieła*. T. 1: *Wiersze drobne*. Wyd. B. Gubrynowicz, Lwów 1909 s. 38.

<sup>41</sup> A. Tyszyński: *Amerykanka w Polsce*. *Romans*. Część 1, St. Petersburg 1837 s. 23—24.

lumba i samym do kraju wracać". Cel swój osiągnął, bo „poczuł natchnienie wyższe [...], bo miał daną wiarę, i żadne z owych zawad, które przecierpieć musiał, zetrzeć jej i osłabić nie mogły”<sup>42</sup>. Do zawartej u Ty-szyńskiego krytyki nawiąże (zapewne nieświadomie) omawiany już Szymanowski. Ustami Ducha Ameryki, której dzieci żyły przed jej odkryciem szczęśliwie, będzie on Kolumbowi zarzucał:

Ześ przebył morza przestrzenie,  
Zeby pastwić się nad nami,  
Siać pożogę i zniszczenie  
Z każdym krokiem drogę krwawą  
Ślad pozostawiał twej stopy.  
Któż ci dał do tego prawo?  
Powiedz mi, synu Europy?

Przez niego to „żyjące w lasach plemię” będzie przeklinać tę chwilę, w której „wstąpił na ich ziemię”.

Wiązanie odkrycia Ameryki przez Kolumba z początkiem eksterminacji jej pierwotnych mieszkańców stanowiło jednak dość rzadki motyw biografii Żeglarza. Nie wszyscy co prawda szli tak daleko, aby usprawiedliwiać pośrednio nawet eksterminację Indian<sup>43</sup>, jak to czynił m.in. Finkel, który pisał, że zostało ich niewiele, bo „nie chcieli pracować i powoli wymierali”<sup>44</sup>. Większość składała jednak winę na uczestników jego wypraw, których ekscesy Kolumb daremnie będzie się starał powściągnąć. Poglądy takie będą wyrażać w naszym stuleciu także pisarze związani z obozem lewicy. Żeby wymienić przykładowo opowieść W. Wasilewskiej, poemat L. Szenwalda czy książkę Tadeusza Peipera, *Krzysztof Kolumb odkrywca*. Ten ostatni broni go przed zarzutem chciwości, a genezę jego wypraw upatruje w wyłącznie idealnych pobudkach (w chęci poznania jak najwięcej nowych krajów)<sup>45</sup>. Do opinii tych przychylił się również Bolesław Olszewicz, który w przemówieniu wygłoszonym na kongresie kolumbiańskim w Genewie (1952) stwierdził, iż cieszy się on uznaniem nawet ze strony tych, co surowo oceniają europejską ekspansję kolonialną oraz współczesny nam kolonializm<sup>46</sup>. Odmiennego zdania wydaje się być A. Dukanovič, zarzucający Kolumbowi okrutne i bezwzględne traktowanie krajowców, przy czym stwierdza, że na usprawiedliwienie odkrywcy niewiele da się właściwie powiedzieć. Kolumba nie tłumaczy z „podobnych zbrodni” fakt, iż na wyprawy wyruszał

<sup>42</sup> Tamże, cz. 2, s. 113—117.

<sup>43</sup> Por. J. Paradowska: *Obraz Indian Ameryki Południowej w Polsce XIX wieku*. Cz. 2, „Etnografia Polska” 1982 t. 26 zes. 2 s. 23 oraz s. 51—52.

<sup>44</sup> L. Finkel: dz. cyt., s. 55.

<sup>45</sup> T. Peiper: *Krzysztof Kolumb odkrywca*. Warszawa 1949 s. 81, 85 i 126—127.

<sup>46</sup> *Studi Colombiani*. T. I, Geneva 1952 s. 73—74.

w asyście, która mogła nim powodować. „Wobec zbrodni dokonanych za zgodą Kolumba niektóre akty jego humanitaryzmu w odniesieniu do tu-byłców nie mają prawie żadnego znaczenia”. Największą jego tragedią nie była więc niewdzięczność, którą mu odpłacono (owe „kajdany Bobadilli”), ale to, że „stchórzył, że się zgodził, by siły niemarzycielskie tak szybko i sprawnie wykorzystały jego szlachetne marzenie”<sup>47</sup>.

Od XVI stulecia poczynając Kolumba zawsze z kimś porównywano. Nawiazując do imienia ojca jego syn, Don Hernando, porównywał odkrywcę Ameryki do św. Krzysztofa, ponieważ przyniósł Chrystusa tu-byłcom. I gołębia, gdyż przeniósł „przez wody oceanu gałązkę oliwną i oleje świeże”, aby połączyć ludy chrześcijańskie z Kościołem. W 1816 r. ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” rozprawka J. P. F. Ancillona porównująca Kolumba do Mojżesza. Jeden i drugi odkryli przed ludźmi nowe „ziemie obiecane”. W drodze do celu musieli pokonać mnóstwo przeszkód, stawianych zarówno przez władców, jak i towarzyszy ich podróży. Ancillon porównuje wędrówkę Żydów przez pustynię do wyprawy żeglarskiej Kolumba. I on i Mojżesz nie doszli do celu: „Kolumbus od zachodu (jak sobie zamierzył), do Indyi wschodnich nie trafił. Mojżesz do ziemi obiecanej nie dotarł”. Oba aż do śmierci ściagała ludzka zawiść. Choć w wielu sprawach się różnili, to jednak „do siebie podobni są ze szczerości i otwartości swojej: ze skromności i pobożności”<sup>48</sup>.

Podobnie jak Ancillon przyznawał zdecydowaną wyższość, i to pod każdym względem, Mojżeszowi, tak polscy autorzy, porównując Kopernika z Kolumbem, będą wyżej stawiać „sarmackiego astronoma”. Pierwszy uczynił to Jan Brożek<sup>49</sup>. Zdaniem profesora Akademii Krakowskiej, (1618) polskiemu astronomowi należy się większa sława, ponieważ „poruszył ziemię”, „aby przez to można było oglądać lądy odkryte przez wielkiego Kolumba, poprzednio ukrywające się poza oceanem”, podczas gdy ten poszerzył tylko granice świata znanego<sup>50</sup>.

W XIX wieku porównanie to krzepiło dumę narodową pozbawionych własnej państwowości Sarmatów. Dał temu wyraz Kazimierz Brodziński pisząc (1815), że Polak „siebie oświecał, innych i bronił i żywił”.

Kuł tarcze dla sąsiadów, rozrywał okowy;

Kolumb odkrył część ziemi, Kopernik świat nowy<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> H. Colon: *Dzieje żywota*, s. 26 (ze Wstępu).

<sup>48</sup> J. Tazbir: *Szlachta a konkwistadorzy. Opinia staropolska wobec podboju Ameryki przez Hiszpanię*. Warszawa 1969 s. 62.

<sup>49</sup> *Stosunek z niektórych względów pierwszego wynalazcy Nowego Świata do świętego prawodawcy ludu bożego, tłumaczenie z Ancillona*. Wilno 1822 s. 41 i 58. Pierwodruk ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” 1816, czerwiec—lipiec.

<sup>50</sup> B. Bieńkowska: *Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku*. Wrocław 1971 s. 59, 220 i 232.

<sup>51</sup> K. Brodziński: *Wybór poezyj*. Oprac. A. Łucki, Kraków 1926 s. 33.



Przeprowadzając tę analogię wyrażano przekonanie, iż oba te odkrycia pozostają ze sobą w ścisłym związku skoro rozwój sztuki żeglarskiej nie jest możliwy bez znajomości astronomii i — vice versa. Dwóch „konkurentów do sławy” godzili poeci, skoro Stefan Giller (Stefan z Opátówka) czynił Kopernika „Kolumbem niebios” (1873) nazywając go „żeglarzem słonecznych szkarłatów”, a Kornel Ujejski pisał:

W pamięci ludzkiej stoją razem oni,  
Stoją jak bracia przyrodni, dłoń w dłoń,  
A każdy Boga i syn, i powiernik:  
Kolumb i Kopernik <sup>52</sup>.

W całym wierszu przewijał się ten sam motyw niewoli; poeta zestawiał pobyt Kolumba w więzieniu z Polską pod zaborami.

Słynne w całej Europie wyrażenie o „jajku Kolumba” upowszechniło się w Polsce za sprawą J. I. Boelckego już w II poł. XVIII w. <sup>53</sup> Natomiast autorom polskim zawdzięczamy dwa inne określenia, związane z nazwiskiem wielkiego odkrywcy, które zyskały dużą popularność. Pierwsze z nich to „pokolenie Kolumbów”, oznaczające ludzi rocznika 1920, które w latach II wojny światowej zostało wystawione na najcięższe próby i uległo w znacznym stopniu eksterminacji <sup>54</sup>. Drugi termin, a mianowicie „Kolumbowy błąd” zawdzięczamy przebywającemu na emigracji sowietologowi, Wiktorowi Sukiennickiemu. „Podobnie jak Kolumb, Lenin był głęboko przekonany, że zna właściwą drogę doprowadzenia ludzkości do stanu powszechnej szczęśliwości [...] Podobnie jak Kolumb, wyruszył on z garstką odważnych współtowarzyszy w listopadzie 1917 roku w kierunku, który uważał za jedynie właściwy. Podobnie jak Kolumb, zdecydowanie tłumił i przełamywał wątpliwości i bunty, jakie w jego załodze powstawały już na samym początku podróży. Odmienne jednak od Kolumba, Leninowi nigdy się nie wydawało, że zamierzony cel udało mu się wreszcie osiągnąć...” <sup>55</sup>.

W ciągu pięciuset lat, które dzielą nas od odkrycia Ameryki wizerunek Kolumba nie mógł pozostać ten sam skoro niemal każde pokolenie badaczy i literatów wzbogacało go o coraz to nowe zasługi wobec ludzkości. W XVI stuleciu chwalono Odkrywcę za to, iż przysporzył

<sup>52</sup> T. Mikulski: *Zapomniany wiersz Kornela Ujejskiego o Koperniku*. [W:] *Rzeczy staropolskie*. Wrocław 1964 s. 330—332.

<sup>53</sup> Por. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. T. 2: K—P, Warszawa 1970, s. 103 oraz J. Tazbir: *Krzysztof Kolumb*, s. 447, przyp. 35.

<sup>54</sup> Osobną rozprawę przygotowuje na ten temat U. Steltner (RFN): *Roman Bratny: Kolumbus*. Jahrgang 20. Por. także A. Lam: *Kolumbowie i współcześni*. *Antologia poezji polskiej po roku 1939*. Warszawa 1972.

<sup>55</sup> W. Sukiennicki: *Kolumbowy błąd*. *Szkice z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu”*. Paryż 1959 s. 11.

jej czerwonoskórych wyznawców chrześcijaństwa, w dobie Oświecenia pisano o Ameryce jako o kraju urzeczywistnionej republikańskiej wolności, w XIX wieku do wawrzynu chwały Kolumba wpleciono ziemniaki, które uchroniły mieszkańców Europy przed klęskami głodu. W XX stuleciu uznano, iż swą odwagą dorównywał pierwszym kosmonautom. Czy nawet przewyższał skoro nie miał za sobą takiego zaplecza technicznego, jakim rozporządzają zdobywcy przestworzy.

Jak już wspominałem na początku wzrost zainteresowania Kolumbem jest do pewnego stopnia funkcją rosnącego znaczenia Stanów Zjednoczonych w dziejach nie tylko Europy ale i całego świata. Stąd też jubileusz w 1992 r. zapowiada się jeszcze bardziej okazale od tego, jaki miał miejsce przed stu laty. Gdyby Kolumb był odkrywcą Azji czy Afryki procesy dekolonizacyjne zaszkodziłyby poważnie jego popularności. Natomiast zarówno w U.S.A. jak na przykład w Brazylii czy w Meksyku jest on pierwszym Europejczykiem, duchowym ojcem tych wszystkich białych ludzi, którzy założyli tam własne państwa.

Na polskich informacjach o Kolumbie ujemnie zaciążył najpierw brak zainteresowań opinii szlacheckiej dla wielkich odkryć geograficznych. Warstwa ta dość łatwo osiągnęła nabytki terytorialne mogące iść w parze ze zdobyczami kolonialnymi innych narodów. Konieczność ich utrzymania, jak również trudności ustrojowe, wszystko to sprawiało szlacheckiej Rzeczypospolitej tyle kłopotów, że jej obywatele nie mieli czasu i chęci na bliższe interesowanie się tym, co się dzieje na innych, dalekich, egzotycznych i na wpół bajkowych lądach<sup>56</sup>. Wzorzec żeglarza nie był zresztą w dawnej Polsce nigdy zbyt popularny i to zarówno wśród szlachty jak i mieszczaństwa. Obie te warstwy przekładały pracę na lądzie nad niebezpieczne żeglowanie po zdradliwych morzach. W dobie rozbiorów natomiast Polacy z racji na swą polityczną sytuację poczuli się bliżsi Indianom<sup>57</sup> niż konkwistadorom czy nawet odkrywcom z Kolumbem na czele. Nieprzypadkowo tak krótko utrzymały się poświęcone tej tematyce pisma jak „Dziennik Podróży Lądowych i Morskich” (1827), wspomniany już dwumiesięcznik „Kolumb” (1828—1829) czy miesięcznik „Wybór Najciekawszych i Najnowszych Podróży” (1830)<sup>58</sup>. A jeśli idzie o dzień dzisiejszy Polaków, to nader popularny piosenkarz, Wojciech Młynarski trafnie chyba przedstawił ich problemy właśnie w opowieści „O Krzysiu Kolumbie”, któremu król zalecił dbanie o zdrowie. Ten jednak pomyślał:

<sup>56</sup> Por. J. Tazbir, *Rzeczpospolita wobec „wysp dalekich”*, passim.

<sup>57</sup> Por. S. Sandler: *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1967 s. 57.

<sup>58</sup> J. Paradowska: dz. cyt., cz. 1, s. 97.

róbmy swoje,  
 póki jeszcze ciut się chce,  
 i zamiast minę mieć ponurą  
 skromniutko ot, z Ameryk którą — odkryjemy<sup>59</sup>.

Tekst jest wielowymiarowy i przewrotny skoro i w języku polskim wyrażenie „odkrywać Amerykę” oznacza mówienie o czymś powszechnie znanym i wiadomym jak o rewelacji. Wątek Kolumba płynął wieloma nurtami, nadając się do wykorzystania w różnych sytuacjach oraz kontekstach. Tytułem przykładu wystarczy tu przypomnieć książkę Teodora Parnickiego, *Czas siania i czas zbierania*<sup>60</sup>, autora lubującego się do tego stopnia w łączeniu science-fiction z elementami powieści historycznej, że większość jego utworów jest w praktyce nieczytelna. Otóż Parnicki sugerował, iż Kolumb wiedział o istnieniu nowego ładu, gdy podejmował swą zamorską wyprawę. Zabrał w nią... Joannę d'Arc, ocalałą w ten sposób Dziewicę Orleańską przed śmiercią na stosie.

*Artykuł napłynął do Redakcji w marcu 1989 r.*

*J. Tazbir*

#### ЗАИНТЕРЕСОВАНИЕ КОЛУМБОМ В ПОЛЬШЕ XIX И XX ВВ.

Первые известия о Кристофоре Колумбе появились в Польше уже через несколько лет после открытия Америки (ср. Я. Тазбир, *Christopher Columbus in early Polish Literature*, „Acta Poloniae Historica” т. 25, 1972). Качественный и количественный прирост объема знаний о великом мореплавателе, который происходил в XIX столетии, естественно связан был с увеличением заинтересованности Америкой в целом. Территориальное и экономическое развитие США с одной стороны, а польская эмиграция в Бразилию и США с другой стороны, способствовали тому, что начато все чаще писать о человеке, который первый открыл новый континент. В 1892 году были опубликованы разнообразные материалы о Колумбе, имеющие в основном научно-популярный характер.

Широкое распространение получила версия о том, что среди предшественников Колумба был также и поляк, Ян из Кольна (города на Мазовше или в Великопольше). Популярность этой версии следует объяснять специфичной политической ситуацией, в которой находились, лишенные собственного государства поляки (1795—1918). Отсутствие политических успехов они хотели восполнить достижениями в области культуры, м. пр. вкладом в познание новых частей света. Хотя Болеслав Ольшевич (1930) опроверг легенду о существовании Яна из Кольна, он до настоящего времени существует в польских романах и поэмах.

<sup>59</sup> W. Młynarski: *Róbmy swoje*. [W:] tegoż: *Róbmy swoje*. Warszawa 1985 s. 129—130.

<sup>60</sup> Jest to część 2 cyklu *Nowa Baśń* (Warszawa 1963).

В польской литературе, адресованной молодежи, Колумб должен был служить формированию некоторых примеров личности: его представляли как пример отваги и смелости, хвалили за сильную волю и целеустремление. В литературе для взрослых появлялись уже и критические акценты. Мореплавателя обвиняли в жажде золота; некоторые авторы называли его даже соавтором экстерминации Индиан. В общем преобладали, однако, мнения положительные.

J. Tazbir

#### THE INTEREST IN COLUMBUS IN POLAND IN THE 19TH AND 20TH cc.

The first news about Christopher Columbus reached Poland already a few years after the discovery of America (comp. J. Tazbir, *Christopher Columbus in Early Polish Literature*, "Acta Poloniae Historica", vol. 25:1972). The increased and improved knowledge about the great Genuanian, which took place in the 19th century, had obviously to do with the increased interest in America at that time. The territorial and economic development of the USA on the one hand, and the Polish emigration to Brazil and the United States on the other, made people write more and more about the discoverer of the new continent. The date of 1892 brought about a flood of incidental publications on Columbus, mostly of a popular-scientific character.

Much discussed was the hypothesis that among Columbus' predecessors there had been also a Pole, namely Jan of Kolno (a town in Mazovia or Great Poland). The popularity achieved by this supposition could be explained by the specific situation the Poles had found themselves in after having been deprived of their State (1795—1918). The absence of political successes they tried to make up by achievements in the sphere of culture, among other things by a contribution to the exploration of other parts of the world. Although Bolesław Olszewicz (1930) abolished the legend about the existence of Jan of Kolno, this particular figure still does appear in Polish novels and poems.

In the Polish literature, written for the young, Columbus was to be a model for imitation: he was pictured as a paragon of courage, extolled for his strong will and obstinacy in pursuing his aim. In the writings designed for adults there were also critical notes. The navigator was accused of a greed for gold; some writers even charged him with having a share in the extermination of Indians. But on the whole the voices of his defenders did prevail.

